Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł, z doręczeniem 4,95 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VIII. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 12 maja 1928. Nr. 56

Okropności niemieckie. Mordy kapturowe.

Naród niemiecki od niepamiętnych czasów odznaczał się niesłychaną bezwzględnością, okrucieństwem, zaborczością i zachłannością wobec sąsiednich krajów. Szczególnie uwydatniały się te jego właściwości okrutne w stosunku do Słowian. Przecież ongi zagony i siedziby słowiańskie sięgały aż hen głęboko na zachód dzisiejszych Niemiec. A gdzie się podziały ich dawniejsi mieszkańcy, nasi pobratymcy Słowianie? Doszczętnie wytępili ich Niemcy, tak że ani śladu po nich dziś nie ma — chyba jeszcze słowiańskie brzmienia nazw wielu miast i siół pozostały jedynem smutnem świadectwem dawnego bytowania na tych ziemiach naszych braci Słowian. Tę haniebną robotę tępicielską uprawiali Niemcy pod pozorem krzewienia wśród Słowian wiary chrześcijańskiej — jakgdyby kościół katolicki pozwalał na rozkrzewianie wiary ogniem i mieczem. A gdzie miecz i otwarte walki nie dopisywały, tam posługiwano się podstępem, zdradą i skrytobójstwami. Szczególnie smutną sławę zyskali sobie w dziele tępienia Słowian dwaj książęta niemieccy na marchjach wschodnich: Albrecht Niedźwiedź i Henryk Lew. Wogóle zaznaczyć należy, że Niemcy na wielkiem cmentarzysku słowiańszczyzny zbudowali sobie swą potęgę i wielkość. Tak na grabieżach, łupiestwach, rzeziach, tępieniu innych narodów, zbudowawszy i oparłwszy swe panowanie i swą potęgę, utrzymywali ją i pragną ją utrzymać w ten sam sposób i temi samemi środkami i nadal. Wiadomo przecież, że swe ponowne zjednoczenie i swój nowy rozrost i ekspansję w drugiej połowie ubiegłego stulecia zawdzięczają Niemcy również trzem nader krwawym wojnom z roku 1864 z Danją, z r. 1866 z Austrją i 1871 i 72 z Francją. Nic przeto dziwnego, że zaborczość, bezwzględność, okrucieństwo w postępowaniu z innemi narodami stało się u nich niejako ich drugą naturą. Ostatnia wojna światowa dała im znów możność uwydatnienia w całej pełni tych swych dzikich i okrutnych narowów. Okrucieństwa niemieckie w czasie wojny światowej grozą i oburzeniem i wstrętem przejmowały świat cały. Fatalny dla Niemców wynik onej wojny światowej powaliwszy ich coprawda chwilowo o ziemię, upokorzył ich i osłabił — pozatem jednak w niczem nie zdołał ich przywieść do upamiętania się i zmienić ich dzikiego, barbarzyńskiego usposobienia. Owszem nie mając teraz możności uwydatniania tegoż jawnie, zaciekli w swej nienawiści do wszystkich tych, od których ponieśli klęskę albo którym zmuszeni byli choć w części oddać to, co im byli zagrabili, usiłują zemstę wywrzeć w sposób skryty, ale tembardziej wstrętny i nieludzko-straszny. Wykazał to dowodnie i odsłonił choć nie w całej pełni, proces szczeciński, bo zeznania świadków przed sądem tak przeraziły prokuratora i sędziów, że nad wielu rzeczami przeszło się do porządku dziennego, nie śmiejąc odsłonić całej zasłony ze względu na zagranicę. Ale już i to, co nam ujawnił ów proces szczeciński w sprawie owych tak zwanych mordów kapturowych, jest tak pełne grozy i okropności, że wystarczy do wyrobienia sobie sądu, do czego zdolni są Niemcy, kiedy chodzi o ich interes, o ich sprawę, a mianowicie, że nie wzdrygną się przed żadnym, choćby najbardziej okrutnym, bestjalskim czynem, byle swego dopiąć. Co bowiem uwydatnił ów proces? Niemożliwe opisać tego w szczegółach, brak nam na to miejsca — dlatego tylko w ogólnych zarysach możemy jego rewelacje scharakteryzować. A mianowicie wykazało się, że Niemcy oprócz tak zwanej Reichswehry, którą utrzymać im traktatem wersalskim wolno, mają cały legjon tajnych organizacyj wojskowych tak zw. Czarnej Reichswehry, która uprawia najohydniejsze, najokrutniejsze, barbarzyństwem i okropnością swą przypominające czasy pogańskie, mordy i zabójstwa, posługując się przytem sztyletem, bronią palną, bombami i trucizną. Jeden tylko z podkomendnych oficerów korpusu Rossbacha, który wysłany był na Górny Śląsk, oświadczył, że jedna tylko formacja Grenzschutzu popełniła w latach 1920 do 23 około 200 mordów, oczywiście przeważnie na Polakach.

Wykazało się toż, że niemiecka władza rządowa i miarodajne czynniki rządowe o wszystkich tych ohydach albo wiedziały i przez palce na nie patrzały, albo nawet je wprost nakazywały. Wiedział o nich też najwyższy wówczas urzędnik, bo naczelny prezydent Śląska, socjalista Hoersing (za to przy ostatnich wyborach nasi socjaliści w Polsce z niemieckimi socjalistami zawarli kompromis), wiedział też poseł centrowiec, a więc należący do katolicko-niemieckiego stronnictwa — dr. Spicker. Z tego wynika, jakie piekło udręk i mąk przechodziła ludność polska na G. Śląsku podczas plebiscytu i pod jakim to strasznym terorem odbywał się ów plebiscyt. Wynika też jeszcze i to, że Niemcy jedynie obłudnie przed światem głoszą swoją pokojowość, a potajemnie na gwałt się zbroją w zamiarach odwetowych.

Z toku rozpraw sądowych wyszło między innemi także też i to na jaw, że w owym czasie ze strony owych tajnych organizacyj wydany już był rozkaz mobilizacyjny przeciw Polsce. Proces ten na nowo odsłonił przed nami i przed całym światem prawdziwe oblicze Niemców, a nam w szczególności dał jedną przestrogę więcej, jak bardzo winniśmy się mieć na baczności przed Niemcami i coby nas czekało z ich ręki, gdyby im się udało nas ponownie dostać w swą moc.

Lewica prze do „Kulturkampfu“

Wnioski P. P. S. i Wyzwolenia na komisji budżetowej.

Warszawa, 8. 5. Na posiedzeniu komisji budżetowej zaznaczyły się usiłowania wzniecenia w Polsce walk religijnych.

Poseł Czapiński w imieniu P. P. S., biorąc asumpt ze znanego Listu Pasterskiego biskupa łomżyńskiego, ks. Łukomskiego, który w liście swym, wydanym po wyborach, zwracał uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Kościołowi ze strony radykalizmu, oraz z interdyktu, który rzucił na posła Putka ks. metropolita krakowski Sapieha, zgłosił wniosek o skreślenie z pozycji na wyznania 10 zł. Wniosek ten, jak sami wnioskodawcy zaznaczyli, nosi charakter czysto demonstracyjny.

W przeciwstawieniu do P. P. S. radykalniejszem okazało się „Wyzwolenie“. Przedstawiciel jego poseł Kalinowski domagał się skreślenia wogóle wszystkich dochodów i wszystkich wydatków w rubryce „wyznania“. Właściwie byłoby to zupełnem zerwaniem z Watykanem.

Jak wiadomo, w komisji oświatowej znajduje się już wniosek o zerwaniu konkordatu. W tym samym kierunku idzie wniosek posła Kalinowskiego. Gdy poseł Byrka zwrócił uwagę, że skreślenie całych takich pozycyj jest ustawowo niemożliwe, pos. Kalinowski zapowiedział, że stronnictwo jego będzie dążyło do zniesienia, wzgl. zmiany wszelkich podobnych ustaw. Jest to więc wyraźna zapowiedź walki religijnej.

Wobec niedyspozycji marsz. Piłsudskiego.

Premjer zamierza udać się na wypoczynek. — Narady nad sprawami państwowemi.

Warszawa, 9. 5. Jak słychać, tematem konferencji Prezydenta Rzplitej z rządem były te wszystkie kwestje, które zostały poruszone w rozmowach, prowadzonych w niedzielę w Centralnym Inspektoracie między marsz. Piłsudskim i wicepremjerem Bartlem. Chodzi tu o dyrektywy szefa rządu na pewien okres czasu, mniejwięcej aż do końca sesji budżetowej.

Marsz. Piłsudski po ostatniej niedyspozycji ma udać się na odpoczynek, mimo to jednak zastrzegł sobie wyłączną decyzję w sprawach, dotyczących wojska, polityki zagranicznej i sejmu. Inne sprawy państwowe nie będą premjerowi referowane.

Marsz. Piłsudski wyjedzie na wypoczynek prawdopodobnie do jednego z uzdrowisk polskich, nie wykluczone, że do Rabki. Możliwe jednak, że spędzi kilka tygodni w dworku swoim w Sulejówku.

Na zalecony przez lekarzy wyjazd do jednej z miejscowości kuracyjnych zagranicznych, marsz. Piłsudski narazie się nie zgadza.

Gen. Sosnkowski na widowni.

Lwów, 9. 5. Na wiecu oficerów rezerwy ubiegłej niedzieli generał Sosnkowski był przedmiotem burzliwej owacji. Nazwisko gen. Sosnkowskiego łączą z kombinacjami co do zajęcia wybitnego stanowiska przez niego w naszem państwie.

Gen. Sikorski wyjeżdża zagranicę.

Warszawa, 9. 5. B. dowódca O. K. VI. gen. Sikorski wyjeżdża na kilkudniowy odpoczynek do Vichy, po którym, jak słychać, ma powrócić do czynnej służby w armji.

Wojew. Bniński złożył urzędowanie.

Poznań. Dnia 8 maja przed południem wojewoda poznański Bniński złożył na ręce wicewojewody Nikodemowicza urzędowanie i opuścił swe stanowisko. Równocześnie odbyło się pożegnanie ustępującego p. wojewody przez urzędników województwa, w imieniu których przemówił wicewojewoda Nikodemowicz.

Nowy wojewoda poznański.

Wojewodą poznańskim, w miejsce hr. Bnińskiego, który zgłosił dymisję, został mianowany obecny wojewoda lwowski, hr. Dunin-Borkowski.

Min. Zaleski wyzdrowiał.

Warszawa, 8. 5. Minister Zaleski, który w ciągu ostatnich 10 dni był chory i nie opuszczał mieszkania, obecnie wyzdrowiał i obejmuje urzędowanie.

Wydalenie ks. Karola rumuńskiego z Anglji.

Londyn, 8. 5. Po oświadczeniu, złożonem przez b. następcę tronu ks. Karola w prasie angielskiej, z którego wynika, że dąży on do przewrotu politycznego w Rumunji, tutejsze poselstwo rumuńskie interwenjowało wczoraj w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Bezpośrednio po tej interwencji odbyła się w Foreign Office konferencja z udziałem delegatów ministerstwa spraw wewnętrznych i policji politycznej, na której postanowiono wezwać ks. Karola do opuszczenia Anglji.

O godz. 9-tej wieczór udał się wyższy urzędnik policji do Gladstone, ażeby zakomunikować ks. Karolowi, że wraz z p. Lupescu musi opuścić Anglję. Urzędnik policji, który przybył do domu państwa Jonescu, gdzie ks. Karol zamieszkał, nie zastał go. Dopiero o północy trzech wyższych urzędników policyjnych zastało ks. Karola w Gladstone.

Ks. Karol, gdy mu oświadczono, iż musi opuścić Anglję, wyraził wielkie zdziwienie z tego powodu.

Ks. Karol nie chce opuścić Anglji. — Natomiast poczynił nowe zamówienia na odezwy i plakaty.

Londyn, 9. 5. Agencja „Reutera“ donosi, że książę Karol rumuński, który czyni obecnie starania o odwołanie postanowienia wydalenia go z Anglji, oświadczył, iż gotów jest powstrzymać się odtąd od działalności politycz. i zwrócił się z prośbą o odwołanie postanowienia do podsekretarza stanu Min. spraw wewnętrznych.

W udzielonym wywiadzie książę Karol oświadcza, że polecenie terminowego opuszczenia Anglji jest dla niego prawdziwym ciosem.

Dzienniki angielskie przychylają się jednak do stanowiska rządu.

Rząd sowiecki domaga się wydania Wojciechowskiego.

Warszawa, 7. 5. Poseł sowiecki w Warszawie Bogomołow doręczył ministrowi Zaleskiemu notę, zawierającą protest z racji dokonania zamachu na radcę handlowego poselstwa sowieckiego Lizarewa.

W nocie tej poseł Bogomołow zwraca uwagę, że po zamachu na posła Wojkowa poselstwo sowieckie domagało się wydalenia z Polski imiennie szeregu osób, m. in. Wojciechowskiego. Nota sowiecka w dalszym ciągu stwierdza, że Wojciechowski należy do organizacji przeciwsowieckiej i że poselstwo jest poinformowane o przygotowaniach tej organizacji do zamachów.

Wkońcu nota domaga się wydania Wojciechowskiego sądom ZSSR(!).

Należy zaznaczyć, że żądanie to sprzeciwia się prawu międzynarodowemu.

Sowiety chcą skaptować sobie Afganistan.

Moskwa, 8. 5. W kołach dyplomatycznych krążą pogłoski, że odbyła się konferencja króla Afganistanu, Amanullacha z Cziczerinem i przywódcami wojskowymi, na której omawiano sprawę wspólnej walki sowiecko-afgańskiej z Anglją w Indjach. Sowiety proponowały Amanullahowi zawarcie odpowiedniego przymierza i zobowiązały się dostarczyć Afganistanowi broni, amunicji oraz instruktorów wojskowych. Amanullach nie dał decydującej odpowiedzi.

Swojego władcę zamordowali, obcemu schlebiają. — Diadem zamordowanej carowej dla królowej Afganistanu.

Dzienniki angielskie donoszą, iż Cziczerin zamierza ofiarować królowej Afganistanu wspaniały djadem, który należał do zamordowanej carowej.

Oboje królestwo podróżują po Rosji w wspaniale urządzonym wagonie salonowym, który był własnością cara.

Złoto w Afganistanie.

„Times" w depeszy z Lahove donosi, że w Afganistanie w prowincji Kandahar znaleziono bogate złoża złota.

Afgański minister handlu wysłał ekspertów w celu ścisłego określenia wartości złóż złota.

Szpieg — kobieta ujęta na pograniczu sowieckiem.

Wilno. Onegdaj w rejonie Łużek patrol Kopu zatrzymał szpiega sowieckiego kobietę, która w towarzystwie 3-ch osobników usiłowała przedostać się na terytorjum polskie. Przy aresztowanej znaleziono dokumenty kompromitujące. Aresztowana kobieta symulowała chorobę umysłową. Odesłano ją do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

31 list wyborczych w Niemczech.

Berlin, 9. 5. Główna komisja wyborcza ustaliła ostatecznie, że zgłoszono 31 list kandydatów na posłów do parlamentu Rzeszy przy nadchodzących wyborach. Lista mniejszości narodowych nosi nr. 22.

Okrucieństwa chińskie.

Osaka. Korespondent dziennika „Asaki" telegrafuje budzące grozę szczegóły o okrucieństwach, popełnianych na obywatelach japońskich. Przez ulice miasta przeprowadzano nagie kobiety, aby je następnie pozbawić życia w torturach. Kilka osób spalono żywcem, a szeregowi wyłupiono oczy.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 11 maja 1928 r.

Kalendarzyk. 11 maja, Piątek, Mamerta bw., Maksym.
12 maja, Sobota, Pankracego m.
13 maja, Niedziela, 5 po Wielkanocy.

Wschód słońca g. 3 — 47 m. Zachód słońca g. 19 — 17 m.
Wschód księżyca g. 00 — 00 m. Zachód księżyca g. 13 — 17 m.

Z miasta i powiatu.

Trzy obchody srebrnego jubileuszu małżeńskiego w naszem mieście.

Nowemiasto. Trzy zacne — ogólnego miru i wziętości zażywające stadła małżeńskie w naszem mieście, obchodzą 25-lecie swego pożycia małżeńskiego. Są to: państwo Bonowie, Chylewscy i Kokoszyńscy, pierwszych dwuch jubileusz przypada na sobotę 12 maja, a p. Kokoszyńskich o jeden dzień później, a mianowicie na niedzielę, 13 bm. Wszystkim Trzem Parom Solenizantom wyrażamy najszczersze nasze życzenia, aby w zdrowiu i szczęściu doczekali drugiego 25-lecia, a mianowicie jubileuszu złotych godów małżeńskich. Red.

Koncert Muzyki polskiej.

Nowemiasto. Przypominamy Szan. Obywatelstwu o odbyć się mającym w dniu 13 bm. o godzinie 7 wiecz. w auli tut. gimnazjum, koncercie p. Jagodzińskiej-Niekrasz, p. Żuralskiej i prof. Grabowskiego oraz występie miejsc. tow. śpiewu „Harmonja".

Koncerty p. Jagodzińskiej-Niekrasz zaznajamiają ludność pomorską z twórczością polskich muzyków i wzbudzają chęć do bliższego poznania twórczości artystycznej polskiej.

Bilety wstępu od 1—3 zł można nabywać w księgarni „Drwęca", wstęp zaś dla młodzieży szkolnej wynosi 50 gr.

Niegodne postępowanie.

Nowemiasto Obchodzące po kweście domowej panie i panienki, jak nas dochodzą wielostronne skargi — doznają od niektórych obywateli niegrzeczności i przykrości. My dobrze rozumiemy, że zbiórek i kwest w obecnych czasach jest zbyt dużo, aby się nie przykrzyły ludziom, tembardziej, że dający i nachodzący są prawie zawsze jedni i ci sami. Ale żeby tę niechęć okazać kwestarkom i kwestarzom, to jest poprostu niczem nie usprawiedliwiona niegrzeczność, ba, poprostu grubiaństwo, bo i za co to? Owe panie lub panienki nie dla siebie przecież zbierają składki tylko dla dobrego celu i z wyższego polecenia. Jeżeli im się coś za to należy, to chyba jedynie głęboka wdzięczność za ich poświęcenie i trudy, ale nie kwaśne miny, nie łajania, nie krzyki i wyzwiska — kto nie chce, nic dać nie potrzebuje i każdy ma pod tym względem wolną rękę, nikogo się nie zmusza do ofiar, ale tego może przecież każda instytucja dobroczynna, każde towarzystwo o charakterze ogólno-użytecznym wymagać, aby tych, których wysyła w celach kwestarskich, nie spotkała żadna przykrość i my tego tolerować na przyszłość nie będziemy i w razie powtórzenia się podobnych wypadków, ogłaszać będziemy nazwiska w gazecie.

Zaprawianie do sportu naszej młodzieży. Propagandowy pochód sportowy w dniu 3 Maja.

Nowemiasto. W szeregach naszych organizacyj młodzieży pozaszkolnej daje się zauważyć bardzo ożywiony ruch sportowy, który wskazuje na intensywną pracę w cichości wśród pełnych zapału młodzieńców. Pierwszy objaw tej cichej, zato tem pilniejszej pracy, szerszemu ogółowi społeczeństwa ukazał się w chwili startu na rynku zawodników kolarskich sztafety Nowemiasto—Brodnica.

W dniu 3 maja rb. propagandowy pochód lekkoatletyczno-sportowy, snujący się po ulicach miasta przy dźwiękach orkiestry, pokazał długie szeregi młodzieży w kostjumach sportowych. „Sokół" i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej wystawili swych członków, ubranych w koszulki i spodnie sportowe, niosących w rękach poszczególne sprzęty sportowe. W pierwszej części kroczyli w trójkach sokoli, trzymając w rękach kulę, dysk, oszczepy i tyczki do skoku. Gustownie ubrane rowery świadczyły o umiłowaniu wśród młodzieży tego rodzaju sportu. Część pierwszą zamykała udekorowana na kołach łódź, zajęta przez wioślarza i sternika.

W drugiej części miejscowe Stowarzyszenie Kat. Młodzieży Polskiej wystawiło swych członków. Ubrani w kostjumy sportowe, na piersiach inicjały swej organizacji S. M. P., poraz pierwszy przedstawili się szerszemu ogółowi. Część tę zapoczątkowali biegacze z chorągiewkami w dłoniach, po nich lekkoatleci z kulą, z dyskiem, z tyczkami do skoków, bokserzy. Pięknie i barwnie udekorowane rowery, zwracały na siebie uwagą, łódź, ubrana w emblemy, na co zużyto nalepki i chorągiewki T. C. L. — zajęta także przez sternika i wioślarza dała dowód o miłości do sportu wodnego. Szeregi członków Stowarzyszenia Kat. Młodzieży zamykało dwóch członków na koniach, ubranych jako dżokieje.

Swą ofiarną pracą w godzinach wieczornych po żmudnej dziennej pracy pan porucznik Sikorski, powiatowy oficer instrukcyjny, zachęca młodzież do wytrwałości i podtrzymania ruchu sportowego, jest p. porucznik duszą ruchu sportowego. Bez rozgłosu pracuje, zawsze widzieć można p. Porucznika w organizacjach P. W. i W. F., nigdy swej pomocy nie odmawia, tak że z radością stwierdzić można, jak serca naszej młodzieży z wiarą i miłością do jego osoby się odnoszą. Z przeprowadzonych ćwiczeń ma się wrażenie, że młodzież nader chętnie około pana porucznika się garnie i pod jego kierownictwem sumiennie pracuje nad sprawnością fizyczną. Praca P. W. i W. F. w porze zimowej odbywała się w auli ćwiczeń miejscowego progimnazjum, obecnie już korzystając z pogody, pan porucznik swą umiłowaną młodzież wyprowadza na tymczasowe boisko przy rzeźni. Odbyć się mający jednodniowy kurs w niedzielę 13. 5. rb. na boisku dobitny daje dowód, jak całe godziny p. por. Sikorski teoretycznie uczy, we własnej osobie praktycznie trening pokazuje i serca i ciała kształtuje. Panu por. Sikorskiemu za położone dla na szej młodzieży na krańcu Pomorza mozoły i prace: Cześć!

Jak wysoko ceni Związek Stow. Kat. Młodzieży Polskiej ruch sportowy, świadczy jednodniowy kurs w Brodnicy w niedzielę 6 maja rb. Generalny sekretarz celem uzyskania sprawniejszej pracy urządził dla zarządów podległych mu Stowarzyszeń cały dzień z małemi przerwami trwający kurs z wykładami i praktycznemi wskazówkami. Z miejscowego stowarzyszenia prawie cały zarząd korzystał z tego kursu. Z powiatu lubawskiego i brodnickiego przybyło 145 delegatów z stowarzyszeń męskich i żeńskich. Otwarcie kursu zaszczycili przedstawicieli Władz i Urzędów z Brodnicy. Bardzo treściwy wykład z dziedziny P. W. i W. F. — szczególnie podkreślając doniosłość W. F. w organizacjach żeńskich — wygłosił między innymi wykładowcami p. major Pfeifer. Uczestnicy tego kursu dla swych stowarzyszeń obficie skorzystali.

Obecnie członkowie miejscowego Stowarzyszenia Kat. Młodzieży Polskiej pod wytrawnem kierownictwem p. porucznika Sikorskiego, uprawiają trening, by móc stanąć do zawodów w Grudziądzu o mistrzowstwa w poszczególnych rodzajach lekkoatletyki i narodowych

---

EMIL RICHEBOURG. 15

Z LETARGU.

(Ciąg dalszy)

Rodzina cała przyjęła z zapałem propozycję poczciwej pułkownikowej. Tym sposobem zrzucali z karku ciężar niepotrzebny i dalszą odpowiedzialność o los sierotki. Oddano więc Józię pani Marteau, która zabrała ją z sobą do Paryża, gdzie stale przemieszkiwała.

W dwa tygodnie później, po zrobieniu stosownej wyprawki, umieściła pani Marteau małą Józię, na jednej z najlepszych pensyj, której przewodniczyła serdeczna jej przyjaciółka.

W zakładzie naukowym, gdzie umieszczano panienki z najpierwszych rodów tak z arystokracji, jak i ze świata finansów, Józia, polecona przez panią Marteau, znalazła się otoczoną od pierwszego dnia najczulszą troskliwością, tak samej dyrektorki zakładu, jak i reszty nauczycielek i profesorów.

Zasługiwała też na miłość i przychylność ogólną, swoją łagodnością, powolnością, gorliwością w pracy, słowem: najmilszem usposobieniem w ogólności.

Pojętna niesłychanie, obdarzona wyższą inteligencją, robiła we wszystkiem postępy zdumiewające. W latach dwunastu doścignęła, a nawet i przewyższała wiedzą, panny ośmnastoletnie. Była też już pomieszczona między najstarszemi, choć znacznie od nich młodsza latami. Owe panny dorosłe, oceniając dziewczeki wyższość umysłową, łączyły się z nią chętnie. Przecież kochano ją serdecznie, za niezrównaną dobroć, nie wzbudzała w nikim zazdrości. Córki miljonowych królów giełdy, jak i panny z najznakomitszych rodów parów Francji, pierwsze narzucały się jej swoją przyjaźnią. Józia odpowiadała z całą wrodzoną uprzejmością na ten grad czułości i serdeczności, którym ją zasypywano, lubiła nawzajem swoje koleżanki, serduszko jej bowiem lgnęło do każdego; trzymała się jednak zdaleka, nie folgując zbytecznie porywom tegoż serduszka, przez zbytek skromności, nieśmiałości, a po trochę i przez ostrożność.

Czuła się pomimowoli onieśmieloną miljonami jednych, tytułami innych i rodowodem, sięgającym „Wojen Krzyżowych". W ich towarzystwie była zawsze zmieszaną, zażenowaną, co nie dopuszczało do zupełnej ufności w ich przyjaźń i wylania nawzajem z jej strony.

— Te panny — powtarzała w duchu — należą do sfer tak wysokich, w których ja nigdy żyć nie będę; nigdy więc ich świata nie poznam. One zabłysną w nim, jak gwiazdy pierwszorzędne. Nadto bogate i nadto dobrze urodzone, ażebym ja mogła uważać się za równą z niemi.

Oddała jednak ową przyjaźń, tak przez inne pożądaną, niepodzielnie, jednej tylko ze swoich towarzyszek, której położenie było dziwnie podobne do jej smutnych dziejów.

Tak samo jak Józia, Adela Valudier, nie miała ani ojca, ani matki. Posiadała również niemało: i miała ciotkę, która wzięła ją była pod skrzydła opiekuńcze. Ta ciotka atoli nie była w niczem podobną do zacnej pani Marteau, tak dobrej i tak szczerze zajmującej się biedną Józią. Ciotka Adeli, kobieta licząca zaledwie lat trzydzieści, poślubiona pewnemu bankierowi, już bogatemu, gdy się żenił; widziała następnie, rosnący bajecznie z dnia na dzień majątek męża. Olśniona zbytkiem iście królewskim, którym mąż ją otaczał, utonęła duszą i ciałem w wirze zabaw wszelakich, których bogaczom nie zabraknie nigdy w Paryżu.

Swobodna, używająca wolności aż nadto wielkiej... mąż bowiem nie miał czasu nią się zajmować, zajęty wyłącznie swojemi spekulacjami i grą na giełdzie... zawsze jedna z piękności paryjskich, pani de Fontange była duszą wszystkich zabaw wspaniałych, wydawanych przez giełdowych potentatów. Pierwsza modnisia, elegantka najwytworniejsza, zalotna niesłychanie, i jedna z „lwic" ówczesnych na paryjskim widnokręgu; pani de Fontange było pełno wszędzie. Wiecznie podniecona i roztargniona, żyła w ciągłej gorączce. Może nietyle występna, co szalona, szkodząca najbardziej samej sobie, kompromitowała się częstokroć najokropniej, wystawiając honor męża i swoją własną cześć, na obosieczne języki oszczerców, goniących tak chętnie za każdą awanturką skandaliczną. Ta kobieta rozpieszczona zbytkiem, olśniona hołdami i pochlebstwami, gubiła się prawie bezwiednie, nie będąc wcale złą z natury. Przyzwyczaiła się tylko bawić i igrać z życiem... tonęła więc dalej bezmyślnie w otchłani światowej.

(C. d. n.)

otwierano, poszedł do miejscowego kowala i wraz z nim wyłamał drzwi, a wszedłszy na wieżę, opieczętował dzwon. Na interwencję władzy kościelnej, województwo wydało rozporządzenie zawieszenia dzwonu.

Ta burzycielska robota miała naturalnie i ten skutek, że pewna liczba podrostków w niedzielę wielkanocną, mimo zakazu ks. proboszcza, wydanego z powodu nieporządków, jakie zaszły tamże w czasie wyborów, wdarła się przemocą do kościoła w czasie nabożeństwa, wyłamując drzwi na chór kościelny i zachowując się nieprzyzwoicie, nie chciała zejść, co wywołało wielkie zgorszenie.

W innych gminach pobliskich podobnie się dziać poczyna i tak np. w Wieprzu, stronnicy dr. Putka, podszywając się pod płaszczyk komitetu kościelnego, chcieliby zawładnąć cmentarzem wyznaniowym, wyrzucają grabarza kościelnego, zasypują groby przez niego wykopane etc. Ludność tamtejszych okolic, choć wierna Kościołowi i przeciwna tej robocie burzycielskiej, jest onieśmielona.

By położyć wreszcie kres bałamuceniu sumień tamtejszej ludności, arcybiskup Kakowski widział się zmuszonym do surowego wystąpienia i w dniu 29 kwietnia rb. ogłosił imienny interdykt na dra Putka z zagrożeniem ekskomuniką w razie dalszych podobnych zajść.

Miejmy nadzieję, że to bolesne, a jednak tak już konieczne zarządzenie władzy kościelnej potrafi ocknąć wszystkich, którzy dotychczas biernością lub zbytnią pobłażliwością przyczynili się do tych, tak pożałowania godnych wypadków.

Podłość chciwego żyda. — Żyd wychlastał po twarzy zmarłego dłużnika żyda.

W Białymstoku miał miejsce ohydny wypadek znieważenia trupa.

Wierzyciel zmarłego żyda Chajma Sacylera przybył do mieszkania, w którem znajdował się zmarły dłużnik jego i zażądał od spadkobierców zapłacenia przedwojennego długu rubli 250.

Kiedy ci odpowiedzieli, że ureguluja tę należytość niezwłocznie po upływie 7-dniowego okresu żałoby, obowiązującej u żydów, żyd-wierzyciel, który również jest spokrewniony ze zmarłym, uderzył nieboszczyka lichtarzem w głowę i spoliczkował trupa swego dłużnika po twarzy.

Do takiego podłego czynu zdolny jest tylko nikczemny, chciwy żyd.

Z tego każdy przekonać się może, że żyd, chociaż czasem z obrachowania wyświadczy komuś jaką przysługę, to czyni to tylko w przewidywaniu wielkiego zysku, a jeżeli tego nie osiągnie, to gotów z dłużnika nawet koszulę zedrzeć i mści się nawet po śmierci.

Taki jest prawdziwy charakter żyda.

— Sędzia: Zatem mimo tylu poprzednich kradzieży, wypierasz się ostatniej kieszonkowej?

Oskarżony: Panie sędzio, jestem złodziejem paltotowym, hotelowym, restauracyjnym, ale przenigdy kieszonkowym.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok V. Nowemiasto, dnia 12 maja 1928. Nr. 19

Na niedzielę V. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rodz. XVI. w. 23—30.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam. Jeźli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Do tych miast o niceście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna. Tom wam powiedział przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami. Abowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto, teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

Potrzeba modlitwy.

Słowa te Pana Jezusa przejmują serca nasze najwyższym szacunkiem ku modlitwie, i dają nam poznać całą jej wartość i ocenę. Ta obietnica Pana Jezusa wysłuchiwania wszystkich próśb naszych w Imię Jego czynionych, przynosi największą i najprawdziwszą pociechę duszy. My jesteśmy tu na ziemi prawdziwymi żebrakami, nie mamy i nie możemy mieć żadnego daru łaski, żadnego dobra, żadnej cnoty, żadnej prawie świętej myśli, jeżeli ich sobie nie wyżebrzemy z nieba. Modlitwa jest dla nas jedynym środkiem otrzymania wszystkich łask od Boga, modlitwa jest dla nas jakoby monetą, którą darów niebieskich dokupić się możemy; bez modlitwy żaden człowiek na świecie świętym i dobrym stać się nie może. Pan Jezus nakłada koniecznie modlitwę za warunek do otrzymania łask Jego, chce tego koniecznie, abyśmy Go błagali. Gdzie skuteczniej, jak na łono boskie wylać można wszystkie troski, pragnienia, poruszenia serc naszych, i od kogoż większej spodziewać się pociechy, jak od tego, który wszystko może i któ-

---

mu powiem? gdyby się pan chciał ożenić z Miną, dałbym ją panu. Co pan na to?

Lucjan podniósł pochylone czoło i wyrzekł ze wzrokiem utkwionym w twarz zacnego cudzoziemca:

— To, co mi pan powiedział, jest dla mnie tak zaszczytne, że niech mi pan wierzy, dopóki życia mi stanie, nie zapomnę panu tego i nie przestanę czuć dla niego wdzięczności. A proszę, niech się pan zastanowi: czy córka pana znalazłaby szczęście ze mną? pan nie weźmie za złe mojej szczerości?

— Nie, kochany panie — wyrzekł Szulc, wyciągając rękę do Lucjana. — Pan ma rację. Ale niemniej ja pana muszę związać z mojem przedsiębiorstwem tak, żebym był pewny, iż ono zostanie pod pana kierunkiem na przypadek, gdyby mnie nagle zabrakło. Wiem, że pan raz zobowiązawszy się, będziesz sumiennie czuwał nad tem, czego się podjąłeś, że dobro moich dzieci, moich sierot — bo matki już nie mają — w ręku pana będzie tak bezpieczne, jak w moich własnych, dlatego zawrzemy ze sobą następującą umowę. Pan zostaniesz zarządcą całego przedsiębiorstwa, z płacą tysiąca rubli rocznie, oprócz tantiemy, mieszkania, światła i opału. Nadto ja panu pożyczam dziesięć tysięcy rubli, od których będziesz mi pan płacił procent prawny, po pięć od sta. Więc widzi pan, że ja nic na tem nie stracę. A dochód, jaki ten kapitał przyniesie w obrocie panu, to już twój zysk. Myślę, że po jakimś czasie będziesz pan mógł mnie spłacić, i o ile następnie powiększy pan ten kapitał, o tyle zyski twoje będą się również zwiększały. Cóż, przyjmujesz pan tę umowę?

— Owszem, tę umowę przyjmuję z wdzięcznością — wyrzekł Lucjan głęboko wzruszony.

— Ja robię dobry interes, bo łączę osobę pańską raz na zawsze z przedsiębiorstwem, które pan będzie prowadził umiejętnie, a pan robi także dobry interes, bo będzie pan miał pole do wyrobienia się na przyszłość.

— Dziękuję panu — wyrzekł Lucjan ze wzruszeniem, ściskając rękę Szulca.

— I ja szedłem tą samą drogą, kochany panie Lucjanie — mówił dalej tenże. — I ja, tak samo jak pan, zacząłem pracować, jako prosty robotnik; i ze mną postąpił tak samo mój teść przyszły, jak ja z panem: powierzył mi zarząd swego przedsiębiorstwa, przypuścił do spółki, a w końcu przyjął mnie za zięcia. I nie pożałował nigdy tego, co dla mnie uczynił. Stary, poczciwy człowiek. Więc gdy ja poznałem, co pan wart, powiedziałem sobie: oto człowiek, jakiego mi potrzeba, człowiek

Odwrócił się i wyszedł, zostawiając Knorra zgnębionego i pełnego uczucia wstydu.

Lucjan dotrzymał słowa. Przekonał się o tem Knorr, gdyż w postępowaniu Szulca z sobą nie dostrzegł żadnej zmiany; zwierzchnik traktował swego współziomka tak jak dawniej, z wielkiem zaufaniem Więc po pewnym czasie Knorr odzyskał zachwianą pewność siebie i żadne nadużycie więcej nie miało dotąd miejsca.

Mimo to, wobec Lucjana Knorr był zawsze tak zmieszanym i upokorzonym, że nie śmiał wymówić przy nim słowa, podnieść oczu od ziemi. Dziwnie było patrzeć na tego człowieka poważnego nauką i zajmowanem stanowiskiem, gdy drżał wobec niższego nauką i stanowiskiem od siebie. Była to różnica, stanowiąca jedynie o wartości ludzi: złego sumienia i uczciwości.

— Mój panie Lucjanie — wyrzekł niedługo po opisanem powyżej zdarzeniu Szulc do Lucjana — otrzymałem list od przedstawicieli pewnego przedsiębiorstwa, w interesie dostawy wapna. Będziesz pan taki dobry, udasz się tam i załatwisz tę sprawę.

Lucjan wybrał się w drogę. Zamiast jednak dwóch dni, jak liczył Szulc, zabawił cały tydzień. A za powrotem udał się natychmiast do swego zwierzchnika dla zdania sprawy.

— No cóż, kochany panie Lucjanie, załatwił pan ten interes? — zapytał.

Nie załatwiłem — odrzekł Lucjan.

Ta wiadomość zasępiła zwierzchnika.

— Dlaczego? zapytał — kiedy ja panu dałem instrukcję, aby pan tak, a nie inaczej zrobił. Czy interesent się cofnął?

— Nie, trwał w zamiarze, tylko widzi pan, obliczyłem na miejscu, że dostawa kosztowałaby nas prawie tyle, ile weźmiemy za sam produkt. Więc nie byłoby w tem żadnej korzyści. I zaczął szczegółowo wykazywać obliczenia.

Szulc słuchał uważnie.

— Tak — wyrzekł, gdy Lucjan skończył — ale zawsze nadwyżka, choć nie wielka, zostałaby po naszej stronie — pamiętaj to sobie, kochany panie, nawet niewielki zysk nie jest do pogardzenia.

— Zapewne — uśmiechnął się Lucjan. — Lecz jeżeli będziemy mieli natomiast interes, który nam daleko więcej przyniesie. To co?

— Nie rozumiem, co pan przez to chcesz powiedzieć.

— Oto widzi pan tak: wracając już do domu po owym nieudanym interesie, dowiedziałem się, że towarzystwo braci Kertzów w

ły przyobiecał wysłuchywać błagających Go szczerze i skłaniać się na modlitwy nasze. Dlatego możemy być pewni, że modląc się w Imię Jezusa Chrystusa, odniesiemy wielkie pociechy z modlitw naszych i uczujemy ziszczenie się na nas tej obietnicy Jezusa Chrystusa, że radość nasza będzie zupełna.

Co to jest modlić się? Jest to wierzyć, że Bóg jest, że Bóg jest wszechmocny, że jest Panem wszystkiego i rządzi wszystkiem. Modlić się, jest to spodziewać się, że Bóg w Swem miłosierdziu, w Swej dobroci raczy nam udzielić, o co Go prosimy. Modlić się jest to, kochać Boga i uznawać, że nas kocha, bo prosimy tylko osoby, które kochamy i od których, jak sądzimy, jesteśmy kochani. Modlić się, jest to upokarzać się przed Bogiem, że się jest niczem bez Boga, że tylko w Nim samym znajdujemy drogę dobra, prawdę i życie, że wszystko dobro pochodzi od Niego. Tylko przez modlitwę żyć można dobrze, osięgnąć wytrwałość do końca i zbawić swą duszę. Człowiek najwystępniejszy, jeżeli się modli, poprawi się i jest uratowany — przeciwnie człowiek najświętszy, jeżeli przestanie się modlić, słabnie, upada i jest zgubiony.

Potrzebna więc modlitwa, aby być poczciwym człowiekiem, aby być dobrym i prawdziwym chrześcijaninem, aby wykonywać dobre uczynki i w dobrem wytrwać, aby dążyć do zbawienia i takowe osięgnąć.

Na Dzień Wniebowstąpienia Pańskiego.

EWANGELJA

napisana u św. Marka w rodz. XVI. w 14—20.

Onego czasu: Naostatek onym jedenaście uczniom społem u stołu siedzącym ukazał się Jezus, i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym, którzy go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli. I mówił im: Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelję wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie: a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą. W imię moje czarty będą wyrzucać: nowemi językami będą mówić. Węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą. A Pan Jezus, potem jako do nich mówił, wzięty jest do Nieba i siedzi na prawicy Bożej. A oni wyszedłszy przepowiadali wszędy: a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda pozad idące.

Na Wniebowstąpienie.

Boski Zbawiciel oświadcza Apostołom tuż przed Wniebowstąpieniem swojem, że dana mu jest wszelka władza na Niebie i na ziemi. Oświadcza to w chwili, gdy im uroczyste dał zlecenie, żeby nietylko w żydowskiej ziemi, lecz po wszystkim świecie opowiadali Ewangelję. Dając im to posłannictwo: „Idźcie na wszystek świat, nauczając wszystko stworzenie" zatwierdza wobec nich po raz ostatni, iż ma

władzę na Niebie i na ziemi, i dołącza obietnicę: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Uczynił to P. Jezus w tem celu, aby Apostołom dodać **odwagi i męstwa.** Wszakże mieli iść na świat, jako **owce między wilki** — mieli dokonać dzieła, przechodzącego wszelką moc ludzką; a przecież nie mieli się niczego lękać, albowiem On, który śmierć i piekło pogromił, będzie i tam z Nieba czuwał nad nimi, będzie pośrodku nich z wszystką mocą swoją.

Jest to prawda nader pocieszająca i dla nas!

Niech przyjdą na nas, nie wiem jakie utrapienia ciała i duszy; niech nam grożą, nie wiem jak wielkie niebezpieczeństwa: P. Jezus, ten Pasterz dobry, ten miłościwy Zbawiciel jest przy nas — a Onemu dana jest wszelka moc na Niebie i na ziemi. Więc nie może być takiej dolegliwości, którejby nie mógł odjąć; nie może być takiej rany i takiej choroby ciała czy duszy, którejby nie mógł uleczyć; nie może być takich z piekła napaści, którychby nie był mocen pogromić. „Dana mi jest..." Więc choć trudna cnota jaka — On mocny jest; choć wielką świętość, do jakiej nas woła, łaska jego nas podniesie. „Dana mi jest"... W Kościele swoim pozostawił źródła zbawienia — więc choć nie wiem, jak srogie burze miotają się na Kościół — On go broni mocną prawicą — bramy piekielne nie przemogą go.

Interdykt na posła Putka.

Od kilku lat wójt gminy Chocznia i poseł na Sejm dr. Putek prowadzi prawdziwą wojnę w zachodniej części Małopolski przeciw Kościołowi, tak na terenie Sejmu, jak w pismach przez siebie wydawanych, i osobistą agitacją po różnych gminach tamtejszych. W swoim „Sztandarze chłopskim", a szczególnie „Kropidle", wypisuje niestworzone rzeczy przeciw kapłanom, biskupom i Papieżowi, niby to walcząc o krzywdę, jakiej od nich doznaje lud.

Zjednawszy sobie w wielu miejscach elementa najmniej ciekawe, nie zadawalnia się samem słowem, ale począł występować czynnie. Wedle głoszonej przez siebie doktryny, jako przewodniczący komitetu kościelnego w Choczni, chciałby sobie przywłaszczyć władanie nad kościołem tamtejszym. Na własną rękę przystąpił do restauracji tegoż kościoła i nawet w czasie wizyty kanonicznej w roku zeszłym zaprzeczył ks. arcybiskupowi prawa wglądu w rachunki budowlane, a — sprawiwszy dzwon za pieniądze, przesłane z Ameryki — zażądał, by dzwon pozostawał pod władaniem komitetu kościelnego, nie proboszcza.

Gdy władza kościelna na te warunki się nie zgodziła i gdy przy konsekracji 2 innych dzwonów, sprawionych przez ks. proboszcza za pieniądze składkowe, tamten nie został poświęcony, uzyskał u starostwa wadowickiego zakaz powieszenia dzwonów konsekrowanych. Ks. Proboszcz udał się zaraz do starostwa i uzyskał ustne zezwolenie, a poczekawszy kilka miesięcy, polecił służbie kościelnej wynieść mały dzwon na wieżę. W czasie tej roboty dr. Putek przyszedł do kościoła i zastawszy drzwi zamknięte, zaczął dobijać się laską; gdy mu nie

Łodzi potrzebuje znacznej dostawy wapna. Więc zboczyłem z drogi.

— Bardzo dobrze — wyrzekł Szulc z zadowoleniem.

— Rozmówiłem się z Kertzami i przywiozłem panu kontrakt na dostawę.

— Ślicznie, kochany panie Lucjanie — wykrzyknął zwierzchnik.

Przy czytaniu kontraktu oblicze Szulca przybrało poważny wyraz.

— W całym tym interesie postąpiłeś pan bardzo rozumnie i z wielką znajomością rzeczy, kochany panie Lucjanie — wyrzekł, skończywszy czytać. Interes ten jest dobry, bardzo dobry i przyniesie przedsiębiorstwu zysk znaczny; za to otrzyma pan od czystego zysku tantiemę, jaką zwykle w tym razie wypłacam: dziesięć od sta.

— Tak? wyznaję panu, że nie wiedziałem o tem — odrzekł Lucjan z zadowoleniem.

Szulc przeszedł się po pokoju, milczał długo, w końcu usiadł i tak mówić zaczął:

— Niech pan nie odchodzi, ja jeszcze o jednem chciałem z panem pomówić.

— Słucham pana.

— Panie Lucjanie, pan jesteś człowiekiem uczciwym.

— Pochlebiam sobie — odrzekł Lucjan z uśmiechem.

— Gdy pana przyjąłem za prostego robotnika, nie wiedziałem, kto pan taki. Widziałem tylko, że pan był pracowity i sumienny. To już dobry znak, powiedziałem sobie. Później, gdy Blatt chciał pana przekupić, pan z oburzeniem odepchnąłeś od siebie zysk nieprawy; poznałem, że pan jesteś człowiekiem honorowym. Poraz drugi dobry znak.

— Skąd pan wie o Blacie? — wykrzyknął Lucjan z największem zdumieniem.

— Ha, ha, ha! — roześmiał się Szulc. — Ściany mają uszy — ja wszystko wiem.

— Dziwne! — szepnął Lucjan do siebie.

— Ale to jeszcze nie wszystko — ciągnął dalej Szulc. — Później pan, który byłeś tylko prostym pracownikiem, oburzyłeś się, gdyś spostrzegł, że znajduje się ktoś obdarzony mojem zaufaniem, który zdolny był naruszyć moją własność, i nie pozwoliłeś pan na krzywdę cudzego dobra.

— Panie Szulc! — wykrzyknął Lucjan prawie przerażony — kto panu o tem wszystkiem mógł powiedzieć?

— Powiedziałem panu, że ja wszystko wiem. Ale pan w tem zdarzeniu okazałeś się człowiekiem prawym. Poraz trzeci dobry znak.

Nie skorzystałeś pan ze swej przewagi, nie starałeś się zgubić winnego, tylko odjąłeś mu ochotę postępować nadal drogą krętą. Pokazałeś pan, że masz wrodzoną szlachetność.

Ja, który już niejeden dziesiątek lat żyję na świecie, miałem rozmaite interesy z ludźmi i poznałem ich dobrze, powiedziałem sobie w duszy o panu: to jest prawdziwy człowiek.

Lucjan uśmiechnął się, Szulc mówił dalej:

— Widzi pan, ja znając dobrze ludzi, przyszedłem do tego przekonania, że aby być dobrym przemysłowcem, dość poznać dokładnie odpowiednie przedsiębiorstwo, aby być dobrym fachowcem, dość posiąść odpowiednie kwalifikacje: od tego są szkoły i książki: ale żeby być człowiekiem uczciwym, prawym, szlachetnym, tego się nie nabędzie ani z żadnej książki specjalnej, ani z żadnej fachowej szkoły; takich umiejętności, kto ich nie ma, za najdroższe pieniądze nie kupi. Tak, tak, kochany panie Lucjanie, prawdziwy człowiek, „ein gerechter Mann", więcej wart niż uczony, niż przemysłowiec najwięcej wykwalifikowany w swoim fachu.

Tutaj Szulc założył ręce i przeszedł się parę razy po pokoju.

— Nie mając zamiłowania ani dobrej głowy na karku, nie zostaje się znakomitym przemysłowcem — zaczął znów po chwili. — Pan dałeś dowody, że masz zamiłowanie pracy, ostatniem zaś swojem postępieniem, okazałeś, że umiesz się orjentować w interesach i prowadzić je doskonale. A teraz posłuchaj pan uważnie, co powiem: ja chcę na pana zdać cały kierunek interesów i przypuścić pana do spółki w mojem przedsiębiorstwie.

Ta propozycja zaskoczyła Lucjana tak niespodzianie, że prawie osłupiał, niepewnym wzrokiem spojrzał w twarz Szulca, jakby mówił: Czy to żarty?

— Tak, tak, ja mówię serjo, kochany panie Lucjanie. Wiem o tem, że życie moje niepewne. Wszystko naturalnie jest w ręku Boga, mogę żyć bardzo długo, ale może przyjść na mnie powtórny atak apoplektyczny i może być koniec. Od owego zdarzenia, jedyną moją troską stało się, komu powierzyć przedsiębiorstwo, które, jak widzi pan, rozwija się bardzo pomyślnie. Nie mam syna, nie mam nikogo z bliższych krewnych, lub przyjaciół, którym mógłbym powierzyć ten interes, wymagający odpowiedniej znajomości. Mam tylko dwie córki: pan je poznałeś. Gdym bawił w Warszawie przez dwa tygodnie, lecząc się, sprowadziłem je z Berlina, gdzie przebywają na pensji; Luiza, to jeszcze dziecko, Mina ma lat ośmnaście. Wie pan, co pa-

gier sportowych, które organizuje i przeprowadza djecezjalny Związek Stow. Kat. Młodzieży Polskiej, chełmińskiej djecezji.

Środowy jarmark bydła i koni.

Nowemiasto. Jarmark, który odbył się ostatniej środy, całkowicie stał pod znakiem niepogody, która swym deszczem odstraszyła i handlarzy i okoliczną ludność od przybycia na targ. To też i spęd bydła, a szczególnie koni, był nieznaczny. Ceny za krowy utrzymywały się na poziomie średnim, natomiast za konie wogóle cen nie zdołaliśmy stwierdzić, gdyż transakcyj i wobec małego spędu i braku handlarzy, bardzo mało dokonano.

Zmiana temperatury.

Nowemiasto. Temperatura dość ciepła w pierwszej połowie maja — od dwuch dni obniżyła się znacznie — aż czasami do 3 stopni powyżej zera — jednak zawdzięczamy tej właśnie okoliczności obfite opady deszczowe — dzisiaj, to jest w czwartek, nawet zmieszane czasami ze śniegiem, co jest wielkiem błogosławieństwem ze względu na to, że brak wilgoci w ziemi dawał się już w ostatnich czasach dotkliwie we znaki wszelakiego rodzaju roślinności; — życzyć by tylko można, by powietrze się rychło ociepliło.

Koncert muzyki polskiej.

Lubawa. W sobotę, dnia 12 maja rb. odbędzie się w auli seminarjum naucz. w Lubawie koncert muzyki polskiej. Szereg utworów fortepianowych wykona p. prof. Jagodzińska — Niekrasz — w śpiewie solowym wystąpi zaszczytnie znana z Poznania śpiewaczka p. A. Żuralska. Odczyt wstępny wygłosi p. prof. uniwersytetu Jan Grabowski z Poznania. Dochód przeznaczony na kolonje letnie dla harcerzy.

I piękny program koncertu i cel piękny powinny zgromadzić licznych słuchaczy. Początek o godz. 20. Wstęp 2 zł, dla młodz. szkolnej 50 gr.

Ładne rzeczy! — Bójki rodzinne.

Grądy. Dnia 29 kwietnia powstał spór między rolnikiem B. Aleksandrowiczem, a jego żoną Michaliną — na tle stosunków rodzinnych. Spór ten doprowadził wreszcie do bójki. Na ten sam czas przybyli Aleksandrowicza pasierby L. i Fr. Kordalscy z Targowiska i w obronie swej matki, rzucili się na swego ojczyma, obiwszy go laskami do tego stopnia po głowie, że musiano wezwać pomocy lekarskiej. Aleksandrowicz już od dłuższego czasu obchodzi się ze swoją żoną w nieludzki sposób, maltretuje ją i bije przy każdej sposobności tak, iż zniewolona często uchodzić z domu, a niejednokrotnie zniewolona była nawet nocować pod gołem niebem. W ten sam sposób postępował Aleksandrowicz i ze swymi pasierbami i z powodu tego zmuszeni byli opuścić dom rodzicielski i szukać zajęcia poza domem, mimo że p. A. posiada 50 morgowe gospodarstwo i mógłby dać pasierbom zatrudnienie u siebie. K.

Oj, ta wódka! — Pijani awanturnicy.

Ostaszewo. W nocy z dnia 3—4 maja rb. podczas zabawy w lokalu p. Oczkowskiego w Ostaszewie, urządzonej przez Tow. gimnastyczne „Sokół" w Ostaszewie, rozpoczął rolnik St. Potorski uprawiać awantury w lokalu publicznym w stanie nietrzeźwym, tłukąc przytem szklanki i kieliszki oraz szyby w oknie, przyczem stłukł aż 3 szyby. To było hasłem dla innych, którzy się do kompanji St. Potorskiego przyłączyli, a byli to: Zdunowski Józef i jego młodszy brat Jan, obydwaj z Ostaszewa, następnie ich szwagier Wojtaś z Lorków. Ta dobrana kompanja tłukła w dalszym ciągu, co jej wpadło pod ręce, a więc szklanki, kieliszki oraz jedną butelkę z wódką. Nie ograniczyli się jednak tylko na szkle i butelkach, zabrali się następnie do obecnych i tak pobili dotkliwie p. J. Aleksandrowicza z Hartówca szkłami od piwa oraz kamieniami — pozatem jeszcze zadano mu cios w głowę nożem — poczem właściciel oberży zabawę rozwiązał.

Po rozwiązaniu zabawy jeszcze awanturnicy się nie uspokoili, tylko usiłowali wtargnąć do prywatnego mieszkania (sypialni) p. Oczkowskiego, gdzie znajdował się zamknięty na klucz Aleksandrowicz, z obawy przed dalszemi napadami i prócz tego jeszcze inni goście i dzieci p. Oczkowskiego — w zamiarze dalszych napadów na upatrzoną przez nich ofiarę. Jednak właściciel oberży i inni im w tem przeszkodzili.

Pewno nie minie ich rzetelnie zasłużona kara. A to wszystko ta nieszczęsna wódka! K.

Pożar.

Mierzyn. Dnia 4 bm. o godz. 15 powstał pożar u rolnika Właḍ. Pizarskiego w Mierzynie, spowodowany przez 5-letniego Józefa Błaszkiewicza i 7-letn. Jana Krzemieniewskiego, wskutek czego spaliła się stodoła, sieczkarnia i wialnia. Poszkodowany ubezpieczony był w Pom. Stow. Ubezpieczeń od ognia w Toruniu, na ogólną sumę 5200 zł, na spalone przypada 1000 zł.

Do zlokalizowania pożaru, który zagrażał całemu zabudowaniu, przyczyniła się Straż pożarna z Lipinek, która pierwsza przybyła na miejsce. K.

W sprawie prośb o urlopy rolne szeregowych niezawodowych.

Do Ministerstwa Spraw Wojskowych wpływa cały szereg podań rodzin szeregowych niezawodowych, odbywających czynną służbę, o udzielenie urlopów rolnych. Wobec tego, że ustawa o obowiązkach i prawach szeregowych takich urlopów nie przewiduje, urlopy do robót polnych szeregowym udzielane nie będą.

Wszelkie podania o urlopy powinna ludność cywilna kierować do zainteresowanych dowódców formacyj, którzy będą już na miejscu załatwiać te sprawy w sposób decydujący.

Ostatnie wiadomości

Zastępca marszałka senatu.

Warszawa, 11. 5. Wobec wyjazdu za granicę marsz. senatu dr. Szymańskiego, zastępstwo jego sprawować będzie p. St. Pozner.

Dzisiejsze posiedzenie komisji regulaminowej.

Warszawa. Toczyły się sprawy o wydanie dwuch posłów komunistycznych i to: posła Pokorskiego. — Przewodniczący Komisji, Pużak PPS. oświadczył się przeciw wydaniu — natomiast komisja 7 głosami przeciw 6 oświadczyła się za wydaniem. Analogiczna sprawa o wydanie posła komunistycznego Paczyńskiego nie została rozstrzygnięta, gdyż oświadczyła się równa ilość głosów za i przeciw. Wobec tego ma nastąpić porozumienie się między przewodniczącym komisji, a marszałkiem sejmu Daszyńskim.

*

Wiedeń. We Wiedniu rozrzucone były ulotki monarchistów, wzywające węgierskich monarchistów do dążenia zerwania stosunków dyplomatycznych między Węgrami i Anglją wrazie niewydania Bela Kuhna oraz do wysyłki wojsk węgierskich do Austrji. Sprawca tych ulotek Wolf został aresztowany i zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za zdradę stanu.

*

Nowy Jork. Po rozmowie z japońskim ambasadorem, amerykański minister spraw zagr. Kellog oświadczył, że Japonja postąpiła sobie podobnie w Chinach, jak Stany Zjednoczone w Nikaragua i że Japonja wycofa swe wojska z Chin, skoro zapewni tam interesy swych obywateli.

Zmiana konstytucji.

Litwa w braterstwie z Niemcami.

Kowno. Dzienniki litewskie z Kowna donoszą, że z okazji 10-letniej rocznicy niepodległości Litwy ogłoszona zostanie zmiana konstytucji i że zaprowadzony zostanie ustrój monarchistyczny. Do Kowna przybywa 4 oficerów niemieckich, którzy brali udział we walkach o niepodległość Litwy oraz szereg korporacyj studentów niemieckich.

Wielkie święto narodowe rumuńskie.

Bukareszt. Dnia 10 maja cała Rumunja obchodziła nader uroczyście swe święto narodowe przez władze wojskowe, cywilne i przez całą ludność. W Bukareszcie w obecności króla Michała, matki królowej, rady rejencyjnej, całego gabinetu, odprawił patrjarcha uroczyste nabożeństwo, po którem odśpiewano „Te Deum".

Książę rumuński Karol w Anglji zachorował.

Londyn. Agencja Reutera donosi, że książę Karol rumuński silnie się przeziębił i dostał gorączki. Odpowiadając na interpelację w Izbie Gmin, minister angielski oświadczył, że książę Karol wyraził ubolewanie z powodu zajść i przyrzekł wstrzymać się od wszelkiej agitacji. Wobec tego otrzyma czas do uregulowania swych stosunków w Anglji do dnia 14. 9. rb.

*

Berlin. Dzienniki demokratyczne i socjalistyczne rozpisują się o robotniku polskim Jakubowskim, który przez sądy meklenburskie skazany został na śmierć i następnie stracony. Grono dziennikarzy udało się do Meklenburga w celu przeprowadzenia tam zbadania sprawy. Jakubowski — jak twierdzą — skazany został niewinnie na śmierć, dlatego, że nie otrzymał tłumacza, choć nie władał dostatecznie językiem niemieckim i skutkiem tego nie mógł należycie udowodnić swej niewinności.

Dalsze walki między wojskami chińskiemi i japońskiemi.

Wiedeń. Wedle doniesień ze Szang-haju, walki między chińskiemi wojskami południowemi a japońskiemi trwają dalej. Próby zawieszenia broni spełzły na niczem. Agencja Reutera z Czing-Tao donosi, że Japończycy zawładnęli tem miastem, rozbroiwszy 6000 wojska chińskiego, i że następnie rozpoczęli bombardowanie dzielnicy chińskiej.

*

Białogród. Minister spraw zagranicznych Morenkowicz odpowiedział na interpelację posłów opozycji, iż brak wszelkich danych, jakoby istniały jakieś umowy unji celnej i objęcia ostatecznego protektoratu nad Albanją przez Włochy. Oficjalnych zapewnień minister coprawda nie posiada, ale zaznacza, że umowa taka jest niemożliwa, gdyż sprzeciwiałaby się zasadzie otwartych drzwi, przyjętych przez wielkie mocarstwa oraz zawartym umowom międzynarodowym.

Kat Maciejewski w Krakowie.

Kraków. Dziś przybył do Krakowa kat Maciejewski, by jutro wykonać wyrok na mordercy Błachu.

Opad śniegu.

Toruń. Dzisiaj rano przeszła nad Toruniem silna zawieja śnieżna. Przed 5 godziną padał śnieg wielkiemi płatami, który atoli zaraz topniał. Temperatura wieczorem wynosiła 5 stopni plus.

W Krakowie zima.

Kraków, 9. 5. Dziś w godzinach przedpołud. temperatura w Krakowie i okolicy doznała silnego obniżenia, przyczem rozszalała się wichura śnieżna.

Z Pomorza.

Kronika kościelna.

Pelplin. Przeniesieni zostali: Ks. wikarjusz Ambroży Lewandowski z Radzyna do Chełmna, Ks. wikarjusz Wiktor Lewandowski z Chełmna do Radzyna.

Nowy dyrektor Gimnazjum Klasycznego w Grudziądzu.

Grudziądz. Dyrektorem Gimnazjum Klasycznego w Grudziądzu mianowany został profesor I państwowego gimnazjum w Krakowie, dr. Puppel.

Zginął człowiek.

Toruń. 5 bm. wydalił się z domu 26-letni Franciszek Raszka, zamieszkały w Toruniu i do dnia dzisiejszego nie wrócił. Niewiadomo, czy zachodzi tu wypadek morderstwa czy ucieczki.

Ojcobójstwo.

Świecie. W Świeciu wydarzył się straszny wypadek ojcobójstwa. 60-letni Franciszek Siemianiuk utrzymywał od dłuższego czasu stosunki miłosne z pewną wiejską dziewczyną. Z tego powodu w rodzinie Siemianiuka powstały ciągłe kłótnie i awantury. W ubiegły poniedziałek, kiedy Siemianiuk wraz z kochanką był w karczmie, nagle syn jego Adolf, nie mówiąc ani słowa, strzelił 3-krotnie w stronę ojca. Siemianiuk padł trupem na miejscu. Młodego ojcobójcę aresztowano.

Przejechany na śmierć.

Starogard. Onegdaj przejechał w Starogardzie samochód na śmierć 3-letniego chłopca, bawiącego się na ulicy bez opieki.

Na pogorzelców w Pomierkach

złożyli w dalszym ciągu:

p. Ignacy Weręgowski, Duże Łeżno . 10—,

W imieniu pogorzelców składamy Szan. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". O dalsze datki uprasza się.

Ofiary z Lubawy i okolicy prosimy uprzejmie składać w filji „Drwęcy" w Lubawie, Gdańska 3.

REDAKCJA.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 9. 5.
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	51.50—53.00
Pszenica	51.50—52.50
Jęczmień przemiałowy	42.00—45.00
Jęczmień browarowy	49.00—51.00
Owies	42.50—44.50
Groch polny	46.00—51.00
Groch Victoria	60.00—82.00
Groch Folgera	55.00—65.00
Rzepak	63.00—70.00

Uwaga: Ogólne usposobienie słabe.

Kurs dolara.

Warszawa, 11. 5. Dolar 8.90 nieurzęd.
Za 100 zł w Gdańsku 57.57—57.64.
na Warszawę 57.47—57.58.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.

DOM HANDLOWY

FRANCISZEK SYPNIEWSKI, NOWEMIASTO

ul. Mostowa 4.

Poleca na nadchodzące święta oraz sezon letni:

Materjały męskie: jak kamgarny bielskie na ubrania i palta, także i ubraniowe tańsze w rozmaitych gatunkach. Spodniowe w paski, w kratki i boston biały.

Materjały damskie: rypsy, gabardyny i inne modne na płaszcze i kostjumy, jedwabie, muśliny wełniane, kraty wełniane, surowy jedwab w pasy i kraty, voile gładkie i deseniowe, batysty kolorowe i bieliźniane, opale, muślinki bawełniane, zefiry, satyny deseniowe i gładkie.

Płótna białe w rozmaitych gatunkach i szerokościach, adamaszki na obrusy i pościele, ręczniki białe, kolorowe, czysto lniane i frotté.

Inlety od najtańszych do najlepszych gatunków.

Firany tiulowe, haftowane, madrasowe i inne, kapy na łóżka, kołdry watowane, waflowe białe i kolorowe, gobeliny i ceraty.

Kapelusze damskie i dziecięce, czapki chłopięce, marynarskie granat, czerwone i białe, kapelusiki płócienne białe i kolorowe.

Kapelusze męskie modne fasony, czapki sportowe, poznańskie, gimnazjalne, dla szkoły powszechnej, wojackie i skórzane.

Bielizna męska: koszule wierzchne białe i kolorowe, kołnierzyki sztywne, modne fasony, miękkie białe, kolorowe i Słowackiego, półkoszulki i krawaty.

Towary krótkie w wielkim wybrze.

Także kostjumy kąpielowe, kapy gumowe i prześcieradła frotté.

Liczba czynności: 6 K. 6|27.

Przetarg Przymusowy.

Nieruchomość położona w **Małem Pacółtowie** i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Małe Pacółtowo karta 30 na imię **Francusko-Polska Spółka Drzewna „Frankpol", Tyszkiewicz de Junien Sarnecki i ska,** spółka komandytowa w **Warszawie** o łącznej powierzchni 2 h 74 a 23 m², stanowiąca **tartak ze stolarnią, kotłem, domem dla maszyn, piecem na deski i kuźnią, szopę ze stodołą, szopę na deski, chlew ze szopą, dom mieszkalny z podwórzem i ogrodem, wozownię, stajnię, oborę i chlew, wartości użytkowej 3180 złotych** zostanie

dnia 3. lipca 1928 o godz. 10 przed poł.

wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie pokój Nr. 10.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej **Małe Pacółtowo karta 30 dnia 10-go marca 1928 r.**

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył.

Nowemiasto, dnia 20 marca 1928 r.

Sąd Powiatowy.

Przetarg.

Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie

zakupi w drodze publicznego przetargu

1. **4000 m³ kamienia polnego od 10—20 cm. średn.**
2. **5000 m³ kamienia polnego od 25 cm. wzwyż.**

zdatnego na wytłuczenie bruku.

Reflektanci na dostawę zechcą się zwrócić o bliższe wyjaśnienia do Powiatowego Zarządu Drogowego w Starostwie pokój 12.

Oferty w kopertach zamkniętych z oznaczeniem „dostawa kamienia" należy składać w wyżej wymienionym urzędzie do dnia 26. maja 1928 r. godz. 12-ta w południe.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo zwiększenia lub zmniejszenia wymienionych ilości, jak również prawo wyboru dostawcy lub nieuwzględnienia żadnej ze złożonych ofert.

Wąbrzeźno, dnia 4. maja 1828 r.

Budowniczy Powiatowy w Wąbrzeźnie.

JARMARK.

W czwartek, dnia 24-go maja 1928 r. odbędzie się **w Lekartach** po raz pierwszy

JARMARK na bydło i konie.

Sołtys.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

We wtorek, dnia 15-go bm. o godz. 12 w południe sprzedawać będę w Jamielniku u p **Kołodzińskiego** za gotówkę najwięcej dającemu:

1 maszynę do szycia.

Szukalski, kom. sądowy w Lubawie.

Kupuję:

ZIEMNIAKI

jadalne oraz fabryczne, płacąc najwyższe ceny dzienne - - -

Polecam:

smołę, papę, cement, szczapy I kl. węgiel, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i t. d. na warunkach wyjątkowo korzystnych, prosząc o zamówienia.

Alojzy Bielecki, Lubawa,

ul. 19 stycznia — telefon 56.

Wirówki „Alfa-Laval"



z licznikiem obrotów oraz kompletne urządzenie mleczarń i wszystkie rezerwowe części polecam na **10 miesięczne odpłaty.** Zaznaczam, iż wirówki Alfa-Laval są zrobione z najlepszego materjału i dlatego nie psują się tak prędko jak inne. Fabryka daje **30-letnią gwarancję.** W odciąganiu śmietany są nieprześcignięte. Wirówek Alfa-Laval mam duży wybór na składzie

I. Wygocki, Nowemiasto

zastępstwo Tow. „Alfa-Laval"

Moje

gospodarstwo

91 morgowe, wtem 8 mrg. łąki, połowa z torfem sprzedam korzystnie natychmiast

Leon Sikorski,

Hartówiec, poczta Montowo.

---

40 morgów ziemi

ma od zaraz na sprzedaż

Józef Hejka,

Trzcin.

Gospodarstwo

57 morgowe

jest od **zaraz na sprzedaż.**

FRANCISZEK POKOJSKI,

Omule.

Jest na sprzedaż

SAMOCHÓD

w dobrym stanie, gotów do jazdy, marki „Ford". **Cena 3000 złotych.**

Zgłoszenia piśmienne pod nr. 53 do eksp. „Drwęcy".

Poszukuję

pożyczki 3000 zł

pod zastaw lub hipotekę

Zgłosz. piśmienne pod nr. 54 do ekspedycji „Drwęcy".

Kupujemy obecnie każdą ilość

ZIEMNIAKÓW

„Industria" jadalne i fabryczne w mniejszych, jak i partjach wagonowych i płacimy **najwyższe ceny dzienne.**

Landw. Grosshandelsgesellschaft

Tow. zap z ogr. por. w Gdańsku oddział Działdowo.

Składnica Nowemiasto-Pom.

KUPUJĘ

KARTOFLE

jadalne „INDUSTRIA" w każdej ilości.

ERYK LEWALSKI,

Nowemiasto, Jagiellońska 25 telefon 73

Dziewczyna

do pokoi, uczciwa, porządna potrzebna od zaraz.

ROMANOWA Krzemieniewo,

poczta Kurzętnik.

Poszukuję od **15 czerwca** samodzielnego

młynarza

nie żonatego (siła pierwszorzędna). Pożądany z cośkolwiek **gotówką.**

Zgłoszenia piśmienne do eksp „Drwęca" pod nr 55.

---

2 czeladników

stolarskich

poszukuje od zaraz

Juljan Suchocki,

mistrz stolarski.

Działdowo.

---

2 czeladników

krawieckich

na duże sztuki **poszukuje**

Hinc, mistrz krawiecki,

LUBAWA, Zamkowa.

Unieważniam

niniejszem wykaz osobisty nr. **736** wystawiony: **wójtostwo Radomno** pow. lubawski

Ludwik Laskowski.

Mortęgi.

W niedzielę, dnia 13. bm. o godzinie 4 po południu urządza

Grono Młodzieży

na placu gminnym

zabawę z tańcami

na którą uprzejmie zaprasza.

KOMITET.

Zaproszenie.

SZKOŁA GOSPODARCZA w Nepromku

urządza **dnia 13-go maja rb. o godzinie 4 po południu**

ZABAWĘ

w ogrodzie,

na którą ma zaszczyt prosić JW. P. P. — Bufet na miejscu. Wstęp 1 zł. — W razie niepogody odbędzie się zabawa w lokalu.

ZARZĄD.

Sieję stale

truciznę

na mojem polu przeciw szkodnikom.

SZCZEPAŃSKI, Zajączkowo.

„Singer"

maszyny do szycia na spłatę 24 miesiące.

„Puch" typ 220

motocykle na spłatę 12 miesięcy poleca

Konst. Steika,

Brodnica, ul. Mostowa 7.

Skład maszyn „Singer" i motocykli „Puch".

Poszukuje się agentów.

Znaleziono

na drodze z **Nawry do Nowegomiasta**

BROWNING.

Poszkodowany może go odebrać za zwrotem **kosztów u**

Antoniego Dykmańskiego

w Nawrze.